

Ezaw i Szatan

W noc Pesachową Icchak zawołał do siebie Ezawa i tak do niego powiedział: „Wysłuchaj mnie uważnie mój synu. Tej nocy otwierają się w niebie skarbce, w których przechowywana jest rosa. Aniołowie wnoszą pieśni do Najwyższego i proszą Go o zesłanie na ziemię rosy oraz deszczu. Bóg przychyła się do ich prośby, albowiem tej właśnie nocy wszystkie modlitwy i prośby zostają przez Niego wysłuchane. Dlatego też, synu mój, idź na polowanie i złów coś takiego, z czego byś mógł przyrządzić dla mnie starwę. Ja zaś skorzystam z tej szczęśliwej nocy i obdarzę cię błogosławieństwem”.

— Już idę!

Ezaw był natychmiast gotowy do drogi. Zanim jednak wyruszył, Icchak ostrzegł go:

— Nie zapomnij wziąć ze sobą miecza i łuku. Złów coś porządnego i nie przynoś mi, uchowaj Boże czegoś kradzionego lub zagrabionego.

Ezaw, gdy tylko oddalił się od Icchaka, tak zaczął w myślach kombinować: „Co do tego ostrzeżenia, to się jeszcze zobaczy. Jeśli nie uda mi się złowić czegoś porządnego, to podwędzę komuś kózkę, albo owieczkę.”

Kiedy Ezaw był już na terenie łowieckim, Bóg skierował tam Szatana, aby mu przeszkadzał w polowaniu i zatrzymał na dłuższy czas.

Tymczasem udało się Ezawowi złowić pierwszego jelenia. Związał go i udał się po drugiego. Szatan wtedy przeciął sznur, którym był związany jeleń i ten natychmiast uciekł. Złowiwszy drugiego jelenia Ezaw zaprowadził go na miejsce, gdzie miał stać związany pierwszy jeleń. Ku swemu zdumieniu Ezaw znalazł tylko przecięty sznur. Zaczął sobie robić wyrzuty. Może niezbyt dokładnie związał jelenia. Drugiego jelenia związał bardzo mocno. Spokojnie udał się znowu w pole, by pochwycić jeszcze jednego jelenia. Wtedy zjawiał się po raz drugi Szatan i zdjawszy sznur z jelenia, wypuścił go do lasu, na wolność. Powróciwszy z trzecim jeleniem na miejsce, Ezaw stwierdził ku swemu strapieniu, że i drugi jeleń czmychnął.

— Co się ze mną dzieje? Czyżbym nie dowiedział? Czyżby moje sznury były zbyt słabe?

Ezaw był pełen rozpacz. Wziął nowy sznur i przywiązał jelenia nogami do drzewa.

— Teraz już nie wyniknie się z moich rąk.

Zadowolony wyruszył znowu w pole, aby złowić dla odmiany kilka ptaków. Wtedy Szatan uwolnił z więzów trzeciego jelenia i rozpętał w powietrzu straszną burzę. Przerażone ptaki rozleciały się na wszystkie strony. Ezawowi z trudem udało się złowić małą tylko ptaszynę. Z tą ptaszyną ruszył w kierunku swego trzeciego jelenia, z którego mięsa miał przyrządzić potrawę dla ojca.

Płacz Ezawa i litość Jakuba

Kiedy Ezaw zbliżył się do drzewa, przy którym miał stać trzeci jeleni, ogarnęła go rozpacz. Jeleń zniknął, jak kamfora. Zaczął krzyczeć wniebogłosy:

— Biada mi, nie pójdę przecież do ojca z pustymi rękoma.

Szybko więc jeszcze raz wyruszył w pole. Zdążył schwytać

jeszcze jedną ptaszynę i udał się do Icchaka. Przybył akurat w chwili, gdy Jakub opuszczał właśnie mieszkanie Icchaka po uzyskaniu od niego błogosławieństwa. Ezaw wpadł do mieszkania ojca jak burza. Wszystkie ściany domu aż zatrzęsły się. Krzyknął na cały głos:

— Wstań ojcze!

I wtedy w jednym mgnieniu przed oczyma Icchaka ukazał się straszny widok: Oto wybuchnął przed nim płomień, tak potężny i tak straszny, jak ogień buchający z piekła. Obok zaś stoi Ezaw i podkłada pod ogień coraz więcej drew.

I twoga ogarnęła Icchaka. Z jego ust wyrwał się okrzyk:

— Kto ty jesteś?

— To ja, Ezaw, twój starszy syn.

— Kim więc był ten, który niedawko temu był u mnie i przyniósł mi te smaczne potrawy? Kto to więc był ten, któremu udzieliłem mego błogosławieństwa?

— To ty powinienieś wiedzieć, tato.

— Nic nie wiem, wiem jednak, że potrawy były znakomite. W życiu takich nie jadłem.

Ezaw wybuchnął wielkim płaczem. Głosem pełnym wściekłości, zawołał:

— To mógł zrobić tylko Jakub. Już raz oszukał mnie za pomocą miski soczewicy. Teraz ciebie wyprowadził w pole za pomocą smacznych potraw.

— Powiedz mi synu, co od ciebie dostał za tę miskę soczewicy?

— Zabrał moje prawo starszeństwa.

Usłyszawszy tę odpowiedź, Icchak uspokoił się. Zaczął rzecz rozważać dokładnie. Doszedł do takiego wniosku: „Widzę teraz, że moje błogosławieństwo bardziej pasuje do Jakuba. Niech więc on na wieki będzie błogosławiony”.

Ezaw zaczął wtedy kląć. Na głowę Jakuba posypała się istna lawina przekleństw. Klął i pluł. Kiedy zapas klątw się wyczerpał, zaczął płakać. Wtedy w Icchaku obudziła się litość. Postanowił udzielić również Ezawowi błogosławieństwa. Bóg jednak nie chciał na to pozwolić.

— Nie błogosław Ezawa Icchaku. Im większym będzie bogaczem, tym więcej zła uczyni. Im więcej będzie miał przyjemności, tym więcej będzie czynił podłości.

Wtedy Icchak zaczął prosić Boga o litość nad Ezawem. Bóg na to rzekł:

— Ezaw jest złoczyńcą i grzesznikiem.

— Ale zawsze odnosił się do mnie z szacunkiem. Był dla mnie dobry i usługiwał mi.

— Biorę to pod uwagę i dlatego sprzyjać mu będzie szczęście w wojnach, które będzie prowadził przeciwko potomkom Jakuba. On kiedyś podniesie rękę na Świątynię Pańską, i zniszczy ją.

— Powściągnij swój gniew, o Boże! Pozwól mi powiedzieć jedno tylko słowo. Daj mu wiele przyjemności na tym świecie

i niechaj nie dane mu będzie ujrzeć Twojej wzniosłości i szlachetności na tamtym świecie.

A Bóg na to rzekł:

— Za to, że Ezaw płakał z powodu swojego umiłowania i przywiązania do ojcowskiego błogosławieństwa, za to, że wysoko je cenił, obdarzę go posiadłością na Górze Seir, a szczęście nigdy go nie opuści.

— Ezaw nie przestał prosić ojca:

— Pobłogosław mnie też tato!

Icchak wtedy tak do niego powiedział:

— Obyś żył w dobrym i błogosławionym kraju. Oby ci nigdy niczego nie brakowało. A kiedy Jakub będzie żył po bożemu i będzie kroczył drogą wskazaną przez Boga, ty będziesz mu służył. Jeśli zaś postąpi inaczej, ty go zniewolisz.